Kuryer Poznański.

Nr. 167. Redaktor odpowiedzialny Wtorek, 24 lipca 1877. Ludwik Gayzler. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 24 lipca.

Niewątpliwym już dzisiaj jest faktem, że Abdul Kerim basza złożony został z naczelnego dowództwa i wczoraj wraz z Redifem baszą, ministrem wojny, przybył do Carogrodu. Zmianę tę w tak krytycznéj chwili nie spowodowały, podług Polit. Corr., wypadki dotychczasowe na teatrze wojny, lecz jedynie sprawozdanie delegata specyalnego wprost do sułtana wystósowane o straszliwym stanie tureckiéj armii, która przez choroby i dezercye jest zdziesiątkowaną. Być może, że to sprawozdanie zadecydowało wreszcie upadek serdara ekrema, który niedołęztwa swego przez dotychczasowe prowadzenie wojny tak jawne składał dowody, że niepodobieństwem było powierzyć mu nadal losy armii tureckiéj. Nieład w administracyi wojskowéj, bezradność dowódzcy, klęski strategiczne na teatrze wojny pochłonęły jeszcze jednę ofiarę. Minister wojny, Redif basza, idzie, jak donosi telegram carogrodzki do Neue Fr. Presse, pokutować za swe błędy i winy na wygnanie. Ministerstwo wojny tymczasowo obsadzoném nie będzie. Dowództwo naczelne objął już w Szumli Mehmed Ali basza, Niemiec z rodu, jeden z młodszych jenerałów tureckich, który za odznaczenie się w Czarnogórzu został mianowany marszałkiem. Po zdolnościach nowego wodza obiecują sobie Turcy, że błędy poprzedniego dowódzcy będą naprawione i Moskale od dalszego najazdu powstrzymani. Mehmed Ali kierować będzie operacyami w Bułgaryi i w czworoboku fortecznym, a przeciwko Moskalom, znajdującym się już za Bałkanem, operować będzie Sulejman basza, dla którego Reouf skoncentrował wojska i do kampanii przygotował. Podobno i jenerał Klapka — jak Fremdenblatt donosi — otrzymał w jeneralnym sztabie naczelnego wodza wysokie stanowisko. Dzienniki jednak peszteńskie przeznaczają mu za Egyertetesem ważną misyą do Andrassego i Londynu. Przesilenie ministeryalne w Carogrodzie trwa jeszcze i zdaje się chcieć dokonać radykalnéj zmiany w osobistościach, stojących u steru rządu. Biuro Reutera dowiaduje się z Carogrodu 21 bm., że jacht „Izzedin“ wyjechał na morze z zapieczętowanym rozkazem, aby, jak się domyślają, przywieźć z wygnania Midhata baszę. W niedzielę jacht ten był już przy Malcie, wręczył tamecznemu konsulowi tureckiemu rozkazy i puścił się w dalszą podróż do Krety. Łatwo być może, że sułtan w kłopotach nauczył się cenić Midhata i w nim jedynym jeszcze widzi zbawcę rozprzęgającego się państwa osmańskiego.

Wiadomość o przygotowaniu w Anglii trzech okrętów do przewozu wojsk, daje powód do najrozmaitszych domysłów. Dzienniki angielskie starają się odsłonić nieco tajemnicę, okrywającą zamiary rządu. Morningpost podając tę wiadomość, dodaje, że celem wysłania wojsk jest wzmocnienie załóg na Malcie i w Gibraltarze, jako też marynarki floty Sródziemnego morza. W czwartek wyjeżdża „Euphrates“ z 1,500 ludźmi do Malty, a za nim pospiesza „Crocodile“ i „Malabar“ z drugiemi 1,500 żołnierzy. Prawdopodobnie jest to tylko jedna część wojsk, które wogóle będą wysłane. Obrona Carogrodu i neutralność Bosporu, mówi daléj ten dziennik, nie da się uskutecznić przez same siły morskie, postanowiono dla tego obsadzić Gallipolis; gdy już wojska nie będą potrzebne na Wschodzie, pojadą do Indyi. Doniesieniu temu o zajęciu Gallipolis zaprzecza jednak Standard i Globe, twierdząc że tylko załogi Malty i Gibraltaru wzmocnić postanowiono. Kraj pochwali, jak się spodziewa Standard, ten krok rządu, a mocarstwa, które czekały na wystąpienie Anglii, uznają w tym postępku nowe zapewnienie, że Anglia od tego, co powiedziała za żadną cenę ani na źdźbło nie odstąpi. Dla Rosyi będzie to ostrzeżenie, aby swe ambitne rachunki nie opierała na błędnéj idei o zamiłowaniu pokoju przez Anglią pod każdym warunkiem. Są to jednak oświadczenia jednego z najwięcéj dla Rosyi wrogich dzienników, których nie można uważać za wyraz opinii rządu. Do jakiego zresztą złość i nienawiść przeciw Moskwie stopnia rozbudzoną jest w Anglii, która bądź co bądź popychać musi rząd do czynu, daje nam próbkę mowa Morningposta, który nie znajduje wyrazu na potępienie postępowania Moskali w Bułgaryi. „Od Sistowy do Tirnowy, pisze ten dziennik, od Tirnowy do Bałkanu, toczą się bałwany zniszczenia. „Chrześciaństwo“ jak w Czerkiesyi, „ludzkość“ jak w Khiwie, „porządek“ jak w Warszawie panują wszędzie. Całe piekło rozpuszczono w Bułgaryi. I czyż naród angielski będzie się przypatrywał temu bezczynnie i żadnego nie da znaku życia? Czyż to dzieło szatanów będzie się daléj rozwijało bez przeszkody? Czyż ścierpimy, że wszystkie najdroższe interesa naszego państwa i najświętsze popędy naszéj natury będą pogwałcone i zbezczeszczone?... W każdym razie przyjdzie nam jutro walczyć z panslawistyczną rewolucyą i hordami kozackiemi. Czyż to miałoby być powodem, ażebyśmy im dzisiaj pozwolili wyrządzić nam wszelkie szkody a hańbić ludzkość?

Mimo wszelkich zapewnień, że Serbia zachowa neutralność, telegramy ostatnich dni zdradzały pewne przygotowania wojenne. Skupczyna dała swe przyzwolenie na wszystkie środki, jakie rządowi będą się zdawały odpowiednie do wymagań obecnéj chwili. Wczoraj zaś telegrafowano z Belgradu do Politische Correspondenz, że Skupczyna przyzwoliła na kredyt dla ministerstwa wojny, celem ustawienia korpusu obserwacyjnego nad granicą turecką i urządzenia obozu z 24 batalionów milicyi. Nadto upoważniła Skupczyna ministra finansów do pościągania zaległych subskrypcyi na pożyczkę wojenną i pokwitowała z wydatków przez wojnę spowodowanych w ilości 2 milionów dukatów. Są to wszystko przepowiednie wojny. Zdaje się, że Serbia czeka tylko na rozkaz ze strony cara i mając nadzieję, że to niezadługo nastąpi, gotowość swoją przyspiesza.

We Francyi dzisiaj zapewne rada ministeryalna rozstrzygnie ostatecznie o terminie wyborów do Izby deputowanych. Książę Decazes miał wczoraj powrócić do Paryża, tak że na dzisiejszéj radzie wszyscy bez wyjątku ministrowie będą obecni. Pradopodobnie odbędą się wybory dnia 14 października, jak to od kilku dni utrzymują organa w bliskich ze rządem zostające stósunkach. Potwierdza to w pewnéj mierze wczorajszy telegram, donoszący o rozporządzeniu ministra wojny, zwołującego rezerwy na manewra jesienne tak, że 8 października ostatni rezerwiści rozpuszczeni zostaną do domów. Z dniem ogłoszenia dekretu, powołującego kraj do urny, walka, która się już od pewnego czasu rozpoczęła, wybuchnie z całą gwałtownością. Ze sprawozdań, jakie pod rubryką Francyi podajemy, partye konserwatywne, jeżeli jedność i zgodę zachowają, mają wszelkie widoki powodzenia i zwycięstwa. Przedłużenie terminu wyborów, o które tak bardzo gniewają się republikanie, przyczynią się dużo do roztrzeźwienia i uspokojenia umysłów w kraju, do zbadania gruntownego i celów radykalnych, a zdobywa szacunek i cześć dla rządu, który zabrał się tak energicznie do oczyszczenia kraju z żywiołów rewolucyjnych i dotychczasowém postępowaniem rozumném daje wszelkie rękojmnie, że zdoła uratować Francyą, która stała już nad przepaścią radykalnéj rewolucyi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Buk, 23 lipca.

Dnia wczorajszego było miasto nasze znowu widownią kulturkampfu. Około godziny wpół do drugiéj zpołudnia przybył miejscowy burmistrz p. Ranus na tutejsze probostwo w towarzystwie obudwóch żandarmów. Wszedłszy do pokoju, oświadczył ks. proboszczowi Akoszewskiemu, że wiadomém jest policyi, iż dom jego od pewnego czasu stał się przybytkiem (Asyl) obcych księży; że przyjdzie do tego, iż probostwo postawioném będzie pod dozór policyjny i policya na koszt proboszcza tamże zamieszka; oświadczył wreszcie, że pewną jest rzeczą, iż dziś jakiś obcy ksiądz odprawił w kościele bukowskim sumę (Hochamt). Zwracając się do obecnego w pokoju księdza Fleischera, oświadczył p. burmistrz, że to on niezawodnie dziś sumę odprawił — dla tego go aresztuje. Gdy ks. proboszcz na to dictum acerbum stanowczo powiedział, że ks. Fleischer bawi chwilowo w parafii jego w Sędzinku u brata, że dziś przy niedzieli przybył do Buku i cichą mszą św. odczytał; gdy i ks. Fleischer przeciw aresztowaniu dobitnie zaprotestował, podnosząc tę okoliczność, że p. burmistrz z największą łatwością od pierwszego lepszego parafianina przekonać się może, że cichą tylko mszą św. odprawił, natenczas zachwiał się p. burmistrz, a po chwili zakonkludował, że w takim razie musi być na probostwie jeszcze jeden ksiądz, który dziś sumę odśpiewał; że tego księdza w pomieszkaniu ks. proboszcza szukać będzie. Ks. Akoszewski zaprotestował przeciw przeszukiwaniu swego mieszkania, nie stojącego dotąd pod dozorem policyi, a gdy mimo to p. burmistrz do rewizyi się z dziwną butą zabierał, zapytał go ks. A., czy ma do odbycia rewizyi upoważnienie władz wyższych. Pan burmistrz go nie miał i mimo to w towarzystwie żandarmów przetrząsł całe mieszkanie, choć mu ks. proboszcz oświadczył, że go za to będzie musiał zaskarżyć. Przetrząśnięto wszystkie kąty, ze wszystkich stron probostwa stały posterunki policyjne; jednak żadnego księdza nie znaleziono. Wtedy p. burmistrz tak logicznie zakonkludował: ponieważ mu wiadomo, że ks. proboszcz dziś nie odprawił sumy, tylko powiedział kazanie, ponieważ trzeciego księdza nie ma — ergo — ks. Fleischer sumę odprawił i za to niezwłocznie do sądu w Grodzisku odprowadzonym został. Nic nie pomogły energiczne dowody niesłuszności tego postępowania; p. burmistrz posłał żandarma po podwodę. Zajechała

---

(2.)

Izrael Moor.

Przez

Saunders'a.

Z angielskiego przetłómaczył * * *

(Ciąg dalszy Patrz nr. 165).

II.

W pierwszych latach dzieciństwa Dawidek był niezmiernie chorowity. Z powodu téj właśnie słabéj dziecka konstytucyi ojciec, nie sądząc, aby kiedykolwiek mogło być do roboty zdolném, zupełnie o niém zapomniał. Zrzadka i machinalnie tylko nań spoglądał, bądź gdy chłopca gdzie zdybał na drodze, bądź gdy w domu przy nim do stołu zasiadał. Dawidek doszedł lat, w których inne dzieci opuszczają szkólne ławy, wyczerpał powoli cały zasób wiadomości, jakich mu udzielić był zdolen stary nauczyciel wiejski. Namiętność miał do nauki, a każda książka, obok cudów przyrody, była źródłem najwyższych rozkoszy dla téj duszy dziecięcéj a rozmażonéj.

Po kolei wszyscy rówiennicy pożegnali szkołę. Przyszło im rozstać się z wesołém słoneczkiem, oświecającém ich prace lub igraszki niewinne, ażeby w ciemnych podziemiach odbierać surową naukę pracy. Dawidek spotykał ich nieraz przed czasem zestarzałych i zawiędłych, o zgaszonych i lękliwych źrenicach, wśród osmolonego grona górników zstępujących co rano do kopalni węgla kamiennego. Wtedy Dawid porównywał własne swe życie z ich losem i czuł się szczęśliwym wśród zieloności i krasy woniejącéj wiosny, pod tchnieniem świeżych powiewów i w słonecznych promieniach, które osładzały dni jego.

Wchodząc zostawił za sobą drzwi na oścież otwarte. Marcowe słońce, zachodzące powoli za świerkami, oblało czerwoném światłem izdebkę ubogą i stół, zastawiony skromnie lecz z drobiazgową czystością.

Dawidek, zgłodniały długą na powietrzu zabawą, spojrzał wesoło na przygotowania do wieczerzy i z uśmiechem witał matkę, która właśnie filiżanki ustawiała.

W téj chwili wszedł Izrael.

— Wiesz już o śmierci p. Jozyasza? zagadnął żonę.

— Wiem. Musisz być bardzo nią dotkniętym?

— Głupcy więcéj potrafią stawiać zapytań aniżeli mędrcy rozwiązać ich zdolni. Badałem w tym względzie sumienie moje i dla tego, kobieto, byłem dziś w kościele.

— W kościele! powtórzyła w najwyższém zdziwieniu.

— Tak jest, odparł szorstko. Alboż ci się to nie podoba?

— Ach! i owszém!...

— Dla czegoż mi tedy przerywasz? Co przez to rozumiesz...? Ależ mnie wszystko jedno. Daj mi pokój, muszę się zastanowić.

Oparł się o ścianę, ręce założywszy na karku, ciało wyprężywszy nieco w tył. Dla człowieka nawykłego wiecznie się schylać w podziemnych kopalni korytarzach stać prosto już jest szczytem rozkoszy, ostatniém słowem i formą spoczynku.

Rysy jego przybrały wyraz uspokojenia, a raczéj skamieniałości. Jakież tam myśli ukrywały się pod osłoną téj twarzy energicznéj? Daremnie szukalibyśmy ich odblasku na wzniosłém czole Izraela, lub w tych oczach czarnych a głębokich; siła woli powstrzymywała w nich wszystkie na zewnątrz błyskawice.

Zona tworzyła z nim najzupełniejszą sprzeczność. Blada i wątła, w oczach miała ów wyraz cierpliwy istót do cierpienia przywykłych. Choroba, a raczéj tajone udręczenie, nękało jéj duszę i wycieńczało powoli zasób sił żywotnich. Wszelka możliwość uporu powoli w niéj wygasła; a jednak uważny wzrok rychło spostrzegł rdzenną różnicę w spojrzeniach, jakiemi obdzielała na przemian męża i syna. Na jednego spoglądała wzrokiem niewolnicy, która słuchać i poddawać się musi, bez nadziei przypodobania się nawet panu swemu; na syna patrzała z tkliwą a niespokojną czułością i smutkiem niewysłowionym zarazem, jak gdyby przeczuwała zupełną swą niemoc do osłony i obrony ukochanego dziecięcia.

Spędziwszy poranek cały w swobodnéj lasów gęstwinie, Dawid nie słyszał nic o śmierci pryncypała. Stanął tedy jak wryty przed ojcem, z zapytaniem niedowierzania na ustach.

Wzrok Izraela spotkał się z okiem chłopca, wyciągnął rękę i złożył ją na obfitych kędziorach dziecka swego i długo jął się w niego wpatrywać.

Serce Dawidka zabiło radośnie. Od lat wielu ojciec tak na niego nie spoglądał.

— Cóż to? pono niezadługo aż nadto silnym będziesz, rzekł nareszcie zawiadowca tym głosem zarazem głębokim i brzmiącym, do jakiego przywykają ludzie, których słowa przytłumione bywają wśród wązkich przejść podziemnych.

— Zgrzał się i ztąd pozornie dobrze wygląda, rzekła matka. Chodź się posilić moje dziecię.

— Co o zgrzaniu wspominasz, świeży jak jabłuszko rumieniec, rzekł Izrael, ręką pieszcząc twarz chłopca, który mimowoli drgnął na to szorstkie dotknięcie.

Zasiedli do stołu. Zawiadowca mówił o zgonie pryncypała, o liczbie zgromadzonych w kościele, o pięknéj mowie pasterza. Dawid zajadał smacznie spory kawał mięsa.

— To mi się podoba, rzekł Izrael, kto ma pracować jak dorosły mężczyzna, musi także jeść odpowiednio.

Wypadł widelec z rąk Dawida i spojrzał na matkę; ta jednakże chociaż, oblicze biednéj kobiety śmiertelna okryła bladość, oczy upornie miała spuszczone.

— Maryo, rzekł Izrael, idź po zawiniątko, które na łóżku Dawida złożyłem,

Wstała z miejsca i wyszła. Wróciła po chwili z próżnemi rękoma; twarz jéj promienista zdawała się omdlewać. Oparła sobie ręce na ramionach małżonka i szepnęła mu kilka słów na ucho, tak ażeby ich Dawid nie dosłyszał.

— Kazałem ci przynieść zawiniątko, powtórzył chłodno zawiadowca.

Kobieta ponownie wyszła. — Dawid wnet poznał, co jéj przynieść rozkazano. Był to kompletny ubiór górniczy, zastósowany do jego wzrostu. Zbliżyła się do Izraela, ale zamiast mu oddać zawiniątko, trzymała je przyciśnięte do piersi, tak iż tenże niemal musiał użyć siły, wprawdzie łagodnéj, ażeby je wyrwać z jéj ręki.

— No Dawidzie, okaż się mężczyzną i zabieraj się co żywo.

— Ojcze, jęknęło dziecko, wszakże nie chcesz...

— Najprzód mnie usłuchaj, potém będziemy mieli wolny czas na niepotrzebne pytania.

Po chwili Izrael oglądał z widoczném zadowoleniem zdrobniałe własnéj postaci powtórzenie. Jeden tylko szczegół mu się nie podobał.

— Dawaj nożyczek. Górnik nie powinien długich nosić włosów: To nie praktycznie a niebezpieczném być może.

Matka ani odpowiedziała, ani też ruszyła się z miejsca. Opadła bezsilna na krzesło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ona po chwili, widać naprzód przygotowana; dał ją dorożkarz, żyd Baum; powoził parobek tegoż, Polak i katolik. Gdy wieść o aresztowaniu ks. Fleischera się rozeszła, w jednéj chwili mnóstwo ludzi zebrało się przed probostwem, a widząc podwodę zaczęli głośno niezadowolnienie objawiać żydowskiemu parobkowi, tak iż ten zostawił konie i poszedł sobie. Lud był wzburzony i byłoby może przyszło do wybryków, gdyby ksiądz Akoszewski nie był wyszedł uspokoić parafian, którzy po jego przemówieniu oburzenie swe w głośny płacz przemienili. Gdy nie było woźnicy, towarzyszący ks. Fleischerowi żandarm pochwycił za lejce i wśród głośnego płaczu ludu, który się czepiał sukien tego kapłana, popędził ku Grodziskowi.

Spodziewaliśmy się, że w Grodzisku sprawa się natychmiast wyjaśni i ks. Fleischer do domu powróci. Czy to już nastąpiło, nie wiem; co będzie, doniosę.

Ks. proboszcz Akoszewski podał do król. rejencyi na p. burmistrza zażalenie, prosząc o śledztwo na drodze administracyjnéj i upatrując w postępowaniu p. burmistrza w swym domu wykroczenia przeciw kodeksowi karnemu, oddał go w ręce król. prokuratoryi. — O skutku swego czasu doniosę.

Z Krobskiego, 23 lipca.
(Pogrzeb ś. p. pułkownika Brezy. — Dobra pofilipińskie.)

(M.) Wczoraj w niedzielę rano odbyło się w Gostyniu w kościele pofilipińskim złożenie do grobu familijnego rodziny fundatorskiéj Mycielskich zwłok ś. p. pułkownika Józefa Brezy, który tam spoczął obok małżonki swéj Konstancyi z Mycielskich, zmarłéj przed 3 laty. Smutny widok przedstawiał ten pogrzeb. Bywało dawniéj, że najwyżsi dostojnicy Kościoła polskiego, Biskupi i Prymasi w licznem gronie duchownych i wśród orszaku zgromadzonych ze wszech stron Polski obywateli w wspaniałym kościelnym obrzędzie chowali w téj okazałéj świątyni zwłoki wojewodów i senatorów. Wiele świetnych widział Gostyń pogrzebów. Wczoraj szczupłe grono najbliższych krewnych bez kapłana, bez kościelnéj ceremonii zstępowało za trumną w podziemia osieroconego kościoła. Ludowi, co z tradycyjném przywiązaniem na wieść o pogrzebie pospieszył na Górę św., by raz ostatni uczcić członka rodziny, któréj pobożnym przodkom zawdzięcza ten piękny przybytek Boży, biednym i ubogim wzbroniono przystępu. Modły i prośby tych maluczkich, tak miłe Bogu, nie mogły w połączeniu z serdecznym żalem pozostałych wznieść się o Niego. Władza bowiem świecka w zbytecznéj obawie przed jakiemi ekscesami surowe wydała instrukcye, by na cmentarz oprócz rodziny zmarłego nikogo nie wpuszczono. Wykonania tego przepisu pilnował żandarm. Z zadowoleniem zaznaczyć nam wypada grzeczne i pełne taktu zachowanie się administratora rządowego klasztoru i dóbr pofilipińskich. Co do tych ostatnich, są one, jako i kościół, niezaprzeczalną własnością rodziny Mycielskich, od któréj je OO. Filipini tylko w zastaw dzierżyli, o czém świadczy dokument erekcyjny. Pomimo tego rząd chce zaprzeczyć Mycielskim prawa własności i na swój rachunek te dobra spieniężyć. Termin subhastacyjny w listopadzie już wyznaczony. Kroki mające zapobiedz téj krzywdzie wkrótce będą poczynione i miejmy nadzieję, że się uda tę piękną fundacyą ku chwale i ku pożytkowi narodu i Kościoła na późniéj zachować.

Wiedeń, 21 lipca.

(†) Jakkolwiek Pol. Corr. pod urzędowym znakiem „P. C.“ zaprzeczyła stanowczo wszelkim pogłoskom o rzekomych propozycyach, jakie rząd tutejszy miał uczynić dworowi rosyjskiemu celem sprowadzenia pokoju, stara Presse — uchodząca jako dziennik wyraźnie ministeryalny, donosi o kongresie, który na jesień lub zimę ma się zebrać w Wiedniu. Doniesienie to potwierdza pośrednio wywody dzienników angielskich o przygotowującéj się interwencyi dyplomatycznéj. Nie po raz pierwszy zresztą w tutejszych dziennikach urzędowych napotykamy najsprzeczniejsze i bałamucące opinią doniesienia. Berlińska Nat. Ztg w świeżym panegiryku na cześć hr. Andrassego zalicza mu to jako główną zasługę, że nie intryguje, jak poprzednik jego hr. Beust, za pomocą dzienników. Hr. Andrassy istotnie na tę pochwałę sobie zasłużył. Jednakże w interesie ogółu mógłby się posunąć o krok daléj i zamiast całkowitéj apatyi w sprawach dziennikarskich użyć wpływu swego przynajmniéj w tym kierunku, aby dzienniki zależne od rządu nie podawały nieustannie sprzecznych, zmyślonych i obliczonych jedynie na chorobliwą ciekawość publiczności, jeżeli nie służących oszustwom giełdowym pogłosek.

Sprawa włoska coraz wyraźniéj wstępuje w fazę przesilenia. Garibaldi ogłosił znanym szumnym stylem odezwę do Włochów w Tyrolu i Tryeście. Wzywa ich, aby uwolnili się sami od obcego jarzma. Słusznie podnosi Deutsche Ztg śmieszność tego wyskoku, zważywszy, że Włosi wszelkie korzyści, jakie odnieśli nad Austryą, zawdzięczają obcéj pomocy. Nawet tak przyjazne Włochom a tak nieprzyjazne Kościołowi dzienniki, jak Nowa Presse, codziennie teraz występują przeciw ambitnym zachciankom Kwirynału. Tymczasem wczoraj odbyło się w Poli uroczyste odsłonięcie pomnika dla admirała ś. p. Tegethofa. Arcyksiążęta Albrecht, zwycięzca pod Custozzą, i Szczepan, namiestnik Tryestu, i wielka liczba jenerałów i urzędników uczestniczyli w obchodzie. Urzędowy W. Abendpost poświęca „dem vaterländischen Helden“ artykuł wstępny i wszystkie dzienniki tutejsze rozpisują się szeroko nad zwycięztwem pod Lissą, nad dzielnością marynarki austryackiéj, a tchórzostwem Włochów. W tych wszystkich wywodach przebija wyraźne niedowierzanie i wstręt względem Włoch. A zasługują one tém więcéj na uwagę, że właśnie ta koterya niemiecko-liberalna odznaczała się dotąd sympatyą dla Włoch, a Wiktorya Emanuela w r. 1873 przyjmowała nawet z zabawném uniesieniem. Hr. Robilant wczoraj półtoréj godziny konferował z p. Nowikowem. Czy znowu o sprawach rodzinnych, jak nas zapewniano urzędownie o konferencyach ambasadora włoskiego z Ignatiewem i Sumarakowem?

Niektóre radykalne dzienniki tutejsze szeroko się rozpisują nad rzekomemi układami arystokracyi polskiéj z rządem rosyjskim. Oczywiście w tym celu tylko, aby zochydzić ją przed publicznością, która nic nie wie o stósunkach polskich. Nigdy tylu jenerałów rosyjskich nie bawiło w Wiedniu, co tego roku. Każdy zresztą wyższy jenerał rosyjski posiada tytuł adjutanta przybocznego cara. Tutaj zwyczaj ten nie dość znany. Ilekroć więc zjawi się jaki „fliegel-adjutant“, jak świeżo Lewaszew, można mu przypisać jakąś misyą. Ponieważ już zużyte misye do cesarza, zmyślono więc misyą Lewaszewa do — arystokracyi polskiéj. Wprawdzie trudno o przypuszczenie śmieszniejsze, jak to, że car wysyła swych adjutantów do Wiednia celem układów z Polską, ale tego rodzaju dzienniki nie zawachają się przed najpotworniejszém przypuszczeniem, byle przez 12 godzin błyszczeć nowinką sensacyjną.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Z europejskiego teatru wojny nie donoszą nam dzisiejsze telegramy o żadnym ważniejszym wypadku wojennym. Pochód Osmana baszy, przygotowania wojenne Moskali, podejmowane w celu osaczenia Ruszczuku — o czém poniżéj piszemy — wreszcie operacye korpusu moskiewskiego za Bałkanem, zwracają na siebie powszechną uwagę. Według doniesienia, jakie odbiera Biuro Reutera pod dniem 22 bm. z Adryanopolu, zdąża 18tysięczny oddział z korpusu Sulejmana do Jamboli i Jenisagra, za któremi pospiesza sam Sulejman z resztą swego wojska. Fortyfikacye około Adryanopolu zostały ostatecznie wykończone, a na szańcach około miasta ustawiono dostateczną ilość dział.

Pewną zdaje się już być dziś rzeczą, że Abdul Kerim został złożony z dowództwa, a miejsce jego zajął Mehemed Ali basza, dotychczasowy komendant dywizyi nowobazarskiéj. Mehemed Ali basza, Prusak rodem, przyjął islam i służy od r. 1845 w armii sułtańskiéj. Właściwe nazwisko jego jest Detroit. Po powstaniu na Krecie w r. 1869 został ferikiem (jenerał-porucznikiem), a w pierwszych dniach bm. mianowany muszyrem (marszałkiem) za udział w kampanii czarnogórskiéj, w któréj jednak niczém się nie odznaczył. Wkroczył on był, jak wiadomo, do Czarnogóry od strony wschodniéj i zajął kilka osad w okręgu wossojewickim i kolaszyńskim, zkąd jednak wkrótce został wyparty. Raportował on regularnie W. Porcie — pisze Gazeta Lwowska — o każdym koniu ubitym Czarnogórcom, o każdym baranie wziętym do niewoli, jakby o wielkiém zwycięztwie. Być może, że nowy serdar ekrem posiada jakie wykształcenie militarne, ale musi dopiero złożyć dowody tego. Dotychczas nie może on wykazać innéj kwalifikacyi do piastowania naczelnéj posady, oprócz téj jedynéj chyba, że jest rodakiem hrabiego Moltkiego.

Pochód centrum moskiewskiego na Ruszczuk i Rasgrad zaczyna się wyraźniéj zarysowywać. Po obsaczeniu Bieli i mostu na rzece Jantrze, posunęły się kolumny moskiewskie ku Monastyrowi i Beklamie (na drodze do Ruszczuku), gdzie przyszło do zaciętych walk kawalerzyskich, które się skończyły odwrotem Turków. Achmed Ejub basza zajmował pierwotnie pozycye na linii Terstenik-Obertenik, ale obawiając się obejścia, cofnął się za rzekę Lom i zajął pozycye na linii Kacelewo-Pisanka, na któréj bez niebezpieczeństwa odcięcia od Szumli mógł ze skutkiem przeszkadzać osaczeniu Ruszczuku. Mimo to nie było słychać, iżby Achmed Ejub basza choć raz jeden stoczył jakąś potyczkę z Moskalami, którzy, jak się zdaje, tak daleko postąpili w osaczeniu Ruszczuku, że mogą teraz rozpocząć na dobre oblężenie téj twierdzy. Oddziały moskiewskie zajęły Vetowę (stacyą na linii kolejowéj Ruszczuk-Warna i przerwały komunikacyą między temi twierdzami. Moskale — pisze korespondent Presse — ustawili w Słobozii ciężkie działa, które z lewego brzegu rzucać będą pociski na Ruszczuk. Przy wznoszeniu fortyfikacyi ruszczuckich popełnili Turcy ten sam błąd, co przy zakładaniu fortów pod Nikopolem. Są one tak zbudowane, iż każda kula moskiewska, jeżeli nie uderzy w mury i okopy twierdzy, trafi w miasto. Ruszczuk czekają ciężkie czasy, wkrótce straszliwy rozpocznie się tu koncert. Moskale sprowadzają 4000 wołów, 1200 wozów, 80,000 centnarów siana i żywności na dwa miesiące. Pokazuje się, iż Moskale nie spodziewają się wprawdzie rychło stać się panami Ruszczuku, ale postanowili za każdą bądź cenę zdobyć go. — Z Rasgradu donoszą do Neuer Wien. Tageblatt, iż około Ruszczuku rozpoczęły się już małe utarczki. W dniu 18 toczyła się pod Popkoi walka moskiewskiego oddziału z 2000 baszybożuków. Ci ostatni zostali do Haidarkoi odparci, ponieważ oddział moskiewski w czasie bitwy otrzymał posiłki. Eszref basza, komendant Ruszczuku, posunął się do Obretnika (zapewne Oberteniku) i zajął to miejsce. O walkach tych i zajęciu przez Moskali Popkoi wspomina także telegram N. Fr. Presse, dodaje przytém, iż komunikacya kolejowa pomiędzy Warną a Czarnowodą została przywróconą.

Pochód Osmana baszy z Widdynia zwraca teraz powszechną na siebie uwagę. Pozostawił on podobno w Widdyniu 5,000 załogi, a resztą swego korpusu maszeruje do Sofii. Jeżeli Osman zdołał — pisze Presse — przyłączyć do korpusu swego wszystkie porozrzucane w zachodniéj Bułgaryi załogi, to wiedzie z sobą korpus 30tytysięczny. Z tego korpusu musi on kilku batalionami obsadzić Belgradczyk i wąwóz św. Mikołaja, by zakryć drogę, wiodącą z Pirotu do Niżu. Prosta droga z Widdynia do Sofii prowadzi przez Berkowacz i wąwoz Ginza, 1,473 metrów wysoki. Te punkta trzeba będzie także obsadzić kilku batalionami, tak iż w najlepszym razie będzie mógł Osman basza z 25,000 przybyć do Sofii, nie prędzéj jednak, jak w dniach 16, gdyż od Widdynia do Sofii jest mil 28. Gdyby zaś miało być prawdą, jak to donoszą, iż 9ty korpus moskiewski zajął już Lom-Palankę, czemu trudno uwierzyć, w takim razie korpus Osmana nie mógłby maszerować drogą przez Berkawacz, ale iść przez Belgradczyk i Pirot, a więc musiałby, chcąc stanąć w Sofii, odbyć drogę 45-milową, do czego potrzebowałby najmniéj dni 45. Z Sofii do Adryanopola jest mil 40. Nie jest zatém rzeczą możliwą, iżby Osman basza przed ukończeniem tegorocznéj kampanii mógł przyjść w pomoc głównéj armii w Bułgaryi, lub wschodniéj Rumelii. Wojska Osmana i oddział Mehemeda Ali baszy, który od granic Czarnogórza przez Starą Serbią do Niżu maszeruje, są jakby stracone dla operacyjnéj głównéj armii tureckiéj. Żaden z tych oddziałów, które liczą około 40,000 ludzi, nie będzie mógł — tak kończy Presse — przeszkodzić armii moskiewskiéj w przerwaniu linii Sofia-Adryanopol.

Za Bałkanem mają już podobno Moskale, jak obliczają w Carogrodzie, 35,000 wojska. Od Kasanłyka i Sliwna operuje armia ta w trzech kierunkach: przeciw Burgas, Adryanopolowi i Filipopolowi. Obrońca Bałkanu, Reouf basza, znajdował się według ostatnich doniesień w Eslisagra. O bitwach, stoczonych za Bałkanem, oprócz znanych dwóch urzędowych telegramów moskiewskich, któreśmy wczoraj podali, nie odbieramy do téj chwili żadnych bliższych szczegółów. Z Carogrodu donosi korespondent Koelnische Ztg., iż Moskale rozdali pomiędzy Bułgarów, mieszkających na południe Bałkanu, 60,000 karabinów.

W końcu podajemy kilka szczegółów dotyczących drobniejszych wypadków wojennych z téj tu strony Bałkanu. Pod Rahową, pomiędzy Widdyniem a Nikopolem, zbudowali podobno Moskale most na Dunaju. W ten sposób posiadaliby trzy mosty na rzece. Dnia 19 b. m. usiłowali Moskale, jak donoszą z Szumli do Koelnische Ztg., w 2 szwadrony i 2 bataliony przejść przez rzekę Lom pod wsią Kadikor, leżącą 15 kilometrow marszu na południe Ruszczuku, w pobliżu miejsca, gdzie łączą się rzeczki Kara Lom i Ak Lom, zostali jednak przez awangardy Azzier baszy ze stratą 40 zabitych odparci. Turcy zburzyli (?) most pod Wardinem, zbudowany 7—8 kilometrów drogi poniżéj Zimnicy. Zródła moskiewskie twierdzą, iż most ten zburzyła burza. Tenże sam korespondent donosi, iż Moskale zostali wyparci z Tirnowy, i że w pobliżu stoczoną będzie wkrótce większa bitwa.

NIEMCY.

Berlin, 23 lipca. W motywach do prawa z dnia 31 maja 1875 o zakonach i im podobnych kongregacyach Kościoła katolickiego (do tak zwanego prawa o klasztorach) poczyniono zastrzeżenie o nastąpić mającéj zmianie ustaw o wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce, ażeby módz członkom rozwiązanych zakonów pewne miejsca pobytu zakazywać lub inne naznaczać. Jak się Vossische Ztg dowiaduje, nie okazała się konieczność zrobienia użytku z tego zastrzeżenia, ponieważ członkowie dotąd rozwiązanych zakonów woleli wyprowadzić się za granicę, zamiast korzystać z pozwolenia pozostania w Prusach. Zresztą większa część zakonów, trudniących się nauką i wychowaniem młodzieży, już rozwiązaną została.

Angielski Manchester Guardian zamieszcza obszerniejszy artykuł, traktujący o ściganiu prasy w Niemczech, w którym z góry twierdzi, że jeżeli jest prawdą, iż wolność prasy stanowi główną część wolności narodowych, natenczas nie można nazwać Niemiec, które się tyle chełpią swą kulturą i narodową wielkością, prawdziwie wolnym krajem. Następnie przechodzi Manchester Guardian szczegółowo postępowanie rządu niemieckiego przeciwko prasie, więzienie redaktorów już nie tylko „nieubłaganych“ dzienników, ale i całkiém poważnych i t. d. Frankfurter Ztg a za nią i Germania powtórzyła kilka ustępów z artykułu w mowie będącego, oświadczając wyraźnie, że całego zamieścić nie może, gdyżby się naraziła na nowy proces; w zamieszczonych nawet ustępach zmuszoną była niektóre wyrażenia pozmieniać lub całkiém poskreślać.

Pruska Izba poselska oświadczyła się, jak wiadomo, przeciwko temu, żeby listy wydziałowe dla wiejskich okręgów wyborczych wykładane były jedynie miały w urzędach radzców ziemiańskich i zawezwała rząd, iżby się postarał, żeby na przyszłość listy wykładane były w odnośnych okręgach wyborczych lub w gminach pojedyńczych. Wskutek tego wezwał minister spraw wewnętrznych władze prowincyonalne, ażeby zdał opinią, czy żądanie to jest wykonalne.

Podług Kreuz Zeitung sejm krajowy najrychléj w końcu października zwołanym zostanie.

Niezadługo odbyć się ma pod przewodnictwem p. ministra spraw wewnętrznych konferencya naczelnych burmistrzów i burmistrzów prowincyi nadreńskiéj i westfalskiéj, na któréj toczyć się będą obrady nad projektem do nowéj ordynacyi miejskiéj.

Podług nadeszłego tu telegramu opuściła niemiecka flota pancerna dnia 21 b. m., wieczorem o godzinie 6, Beirut i przybiła dnia 22 do portu w Larnaka, na południowo-wschodniém wybrzeżu wyspy Cypru.

Jeneralny pocztmistrz Stephan zawiadomił na drodze telegraficznéj ministerstwo stanu, że telegraf podziemny z Berlina na Lipsk, Frankfurt n. M. do Moguncyi całkiém już ukończony został.

FRANCYA.

* Paryż, 22 lipca. Moniteur wypowiada swe niezadowolenie z tego, że wielu prefektów bawi obecnie w Paryżu i u wód, zamiast pilnować swych obowiązków i stać na straży interesów kraju, które w ich ręce oddano.

Podróż Mac Mahona po kraju postanowioną została stanowczo na sobotę 28 bm. W wycieczce téj towarzyszyć mu będzie minister wojny Berthaut. Oprócz miasta Bourges ma zwiedzić marszałek St. Etienne i Lille, Moniteur oświadcza, że w Bourges wygłosi marszałek prawdopodobnie mowę politycznéj doniosłości. W kołach politycznych wyglądają téj mowy z wytężeniem, gdyż ma ona przedstawić program konserwatywnéj partyi i zdolną będzie uspokoić lękliwych, a tych, co jeszcze pewne wątpliwości co do przyszłości żywią, otuchą napełnić.

Komitety konserwatywne otrzymują na cele wyborcze ogromne sumy pieniężne. Rotszyld ofiarował na ten cel 500,000 fr., bankier żyd Dreyfus 200,000 fr., wicehrabia Greffhule od siebie 200,000 fr., inni po kilkadziesiąt tysięcy, tak że komitet subskrypcyjny zebrał już dla konserwatystów trzy miliony franków. Nadto kilku znaczniejszych finansistów zaproponowało ministrowi spraw wewnętrznych, aby stanął na czele komitetu finansowego, któryby na podobieństwo radykalistów, potworzył komitety po całéj Francyi celem zbierania po 25 cent. składek od każdéj osoby sprzyjającéj sprawie konserwatywnéj na agitacyą wyborczą.

Radykalni podburzają wszelkiemi siły do nieposłuszeństwa przeciwko prawom. Bulletin des Communes ich niepokoi i zatrważa. Czują, że rząd ma w nim środek silny do zwalczania wszelkich oszczerstw i obelg prasy radykalnéj i komiwojażerów rewolucyi, dla tego wzywają merów, aby nie przybijali publicznie rzeczonego buletynu, a przynajmniéj brali nożyczki i odcinali to wszystko, coby im się zdawało przeciwném republice. L'avenir de l'Orne, organ byłego ministra sprawiedliwości p. de Marcère, jest jednym z tych dzienników, które tak osobliwą radę dają merom.

Pewien dziennik konserwatywny zaznacza, że im więcéj zbliża się dzień wyborów, tém większa około p. Thiersa robi się próżnia, tém mniéj mówią o nim pisma rewolucyjne. Redakcya tegoż dziennika przejrzała wczoraj rano 100 pism republikańskich, z tych 88 mówi o Gambecie a tylko 12 o Thiersie!

Falanga 363 coraz bardziéj się rozprzęga i przerzedza mimo sławionéj przez wszystkie republikańskie dzienniki niezłomnéj jedności. Przekonuje nas o tém kilka nowych faktów. Codet, jeden z 363, podał się na kandydata do rady jeneralnéj w kantonie Saint Junien, który podczas ostatnich wyborów przyczynił się głównie do jego wyboru na deputowanego, uległ jednak swemu współzawodnikowi ze stronnictwa konserwatywnego. Przekonawszy się z tego wypadku, jak małe ma szanse zwycięztwa przy wyborach przyszłych, zrzekł się kandydatury. To dowodzi, że luźną jest karność nieśmiertelnéj liczby 363 i że sprawa konserwatystów coraz pomyślniéj się rozwija. — Drugi fakt: znany marszałek z rozwiązanéj Izby, Jules Grévy, zażywający wielkiego znaczenia i wpływu w Jura, jakoby jaki Lama indyjski, oburzył na siebie do żywego konserwatystów tego departamentu swém stronniczém zachowaniem się na ostatnich posiedzeniach Izby. Postanowiono tedy w odnośnym okręgu przeprowadzić innego kandydata w miejsce p. Grévy i w tym celu po różnych miejscach zawiązano komitety. — Republikanie paryscy nie mogą się zgodzić na kandydatów. Przeciwko kilku z dawniejszych deputowanych ogromna pomiędzy wyborcami objawia się opozycya. Dzisiaj już na pewno liczyć można, że w trzech okręgach przeciwko dawnym deputowanym nowi kandydaci postawieni będą. A cóż jeszcze się stanie ze sła-

wioną jednością przez 3 miesiące, jakie pozostają do wyborów, któż przewidzieć zdoła?

Temps donosi, że Clary, oficer ordynansowy cesarskiego księcia, przywiózł Rouherowi projekt do manifestacyi, który będzie ogłoszony w imieniu Napoleona IV krótko przed wyborami. Temps, jak wiadomo, jest republikańskiém pismem, takich wieści mu potrzeba, aby głosić o rozdwojeniu pomiędzy konserwatystami. Czytelnicy nasi wiedzą z kilku artykułów Paysa, co bonapartyści myślą i zamierzają.

Niektóre dzienniki republikańskie, jak Temps, Bien publ., Republ. postanowiły, aby jeszcze więcéj wywołać wrzawy, wytoczyć proces niektórym prefektom za to, że im odjęli debit na miejscach publicznych.

Z Paryża telegrafowano do Times'a, że król hiszpański Alfons zaniechał projektu ożenku z księżniczką Montpensier i zamierza zaślubić córkę belgijskiego króla Leopolda. Wiadomości téj zaprzeczają inne dzienniki. Księżniczka belgijska Stefania ma zresztą dopiero lat trzynaście.

AMERYKA.

* Z Nowego Yorku donoszą do Biura Wolffa 21 lipca. Od kilku dni zawiesili swe roboty urrzędnicy i maszyniści kolei żelaznéj Baltimore-Ohio. Ruch pociągów całkiem ustał. Z Martinsburg nadeszły następnie wojska związkowe, które porządek przywróciły i przywódzców tego bezrobocia aresztowały. Późniéj jednakże rozszerzyło się bezrobocie wszędzie w kraju i wyszedł na jaw ogólny tajny związek urzędników kolei żelaznych. Komunikacya w Pensylwanii i Ohio jest obecnie przerwaną. Kilka pułków milicyi ściągnięto ku osłonie linii kolei żelaznych. Wczoraj wieczorem uderzył w Baltimore tłum ludu, wynoszący około 5000, na wojsko i ranił kilku żołnierzy. Wojsko dało ognia, wskutek czego 10 rokoszan padło na miejscu a 30 zostało rannych. Dworzec kolejowy i biuro telegraficzne pospólstwo zburzyło.

Podług innych doniesień nie jest to jednorazowe starcie robotników kolei żelaznéj z obroną krajową, lecz formalna wojna. Teatr téj wojny jest bardzo obszerny; rozciąga się bowiem od Baltimore aż daleko za Martinsburg w Zachodniéj Wirginii. Zarząd kolei żelaznych Baltimoru i Ohio, zniewolony z powodu złych interesów zniżyć płace i pensye o 10 procent, napotkał na opór robotników. Zaprzestali oni robót i przeszkadzając w pracy nowo najętym ludziom, obsadzili nasypy kolejowe. Aresztowanych przez policyą hersztów tego buntu uwolniono gwałtownie i koléj obarykadowano. Ośmdziesiąt lokomotyw i tysiące frachtowych wozów znajduje się w mocy strajkujących. Wszyscy są dobrze uzbrojeni. Milicya nie mogła nic wskórać, a nawet rozbrojoną została. Obecnie otrzymali buntownicy posiłki z 500 robotników przy kanałach pracujących i mają 200 jazdy. Prezydent Hayes wezwał ich w proklamacyi do rozejścia się. Nic to nie pomogło. Lud bez pracy zdala i bliska spieszy łączyć się z buntownikami. Jest obawa, aby ten rozruch nie rozszerzył się daléj.

Pod dniem 22 lipca telegrafują z Nowego Yorku, że Pittsburg znajduje się w rękach 3000 świętujących robotników. Dnia 21 b. m. dała milicya ognia do rokoszan, wskutek czego padło 20 osób a 29 otrzymało rany. Podpalania wydarzają się i w innych okolicach. Nasypy kolejowe w Pensylwanii zostały zburzone. Bezrobocie rozciąga się prawdopodobnie na urzędników kolei Ohio-Mississippi. W Baltimore aresztowano kilkuset robotników.

Wieczorem tegoż (22) dnia telegrafują nadto z Nowego Yorku w téj saméj sprawie: W nocy na niedzielę przyszło do dalszych wybryków w Pittsburgu. Powstańcy zabrali karabiny i działa, strzelali do warsztatów, w których się wyrabiają wagony kolejowe i skierowali ogień działowy na dom machin, w którym milicya się oszańcowała. Pierwszą próbę milicyi opuszczenia tego domu odparto, druga zaś udała się, lecz padło milicyantów 39 a wielu otrzymało rany. Zburzono 125 machin i 250 wagonów. Szkodę obliczają na dwa miliony. Szeriffa Pittsburga zabito, jenerała milicyi Pearsona raniono. Milicyą, która się cofnęła na prawy brzeg Alleghany, rokoszanie ścigalii rozproszyli. W Pittsburgu panuje kompletna anarchia. Bezrobocie szerzy się coraz daléj. Milicye Pensylwanii ruszają zewsząd na ognisko rokoszu. W Baltimore skoncentrowane są wojska pod jenerałem Hancock.

Najświeższe zaś telegramy o zaburzeniach tych brzmią:

Nowy Jork, 23 lipca. Bezrobocie urzędników kolei żelaznych rozciągnęło się na linie kolei żelaznych Pensylwania-Newyork i Westen. Obawiają eię rozruchów w Hornellsville, Buffalo, St. Louis; dotąd jednakże nie doniesiono o żadném starciu.

Waszyngton, 23 lipca. Wieść niesie, że rząd wyśle jenerała Sheridan do Pittsburga, ażeby tam objął naczelne dowództwo nad wojskami przeciwko rokoszanom. Rząd ściąga w kilku punktach wojska, ażeby mieć je na pogotowiu do wkroczenia w razie potrzeby. Szkody, zrządzone przez rokoszan w Pittsburgu, obliczają na 3 do 4 milionów dolarów, wliczając już w to 125 lokomotyw i 2000 obładowanych wagonów kolei żelaznych, które przed spaleniem zrabowano. Obywatele Pittsburga utworzyli wczoraj komitet bezpieczeństwa, ażeby zapobiedz nowym gwałtom. Świętujący w Filadelfii przeszkadzają komunikacyi kolejowéj. Gubernator Pittsburga prosił prezydenta rzeczypospolitéj o posiłki w wojskach związkowych.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 23 lipca. Do Politische Corresp. donoszą z Zadaru: Z dniem 21 bm, rozpoczęli Czarnogórcy ostrzeliwać Niksicz. — Do Presse telegrafują z Cetynii: Turcy wyruszyli od strony Suttoryny ku Granicy, zostali jednak przez Czarnogórców odparci, zanim przeszli granicę czarnogórską.

Carogród, 23 lipca. Według doniesienia do Agence Havas cofnęli się Moskali jeszcze bardziéj ku granicy. Powodem tego miała być bitwa, jaką stoczono w czwartek Khediller. — Muktar basza maszeruje ciągle naprzód. Komunikacyą telegraficzną z Karsem przywrócono.

— Rząd turecki nakazał, jak donoszą ztąd do biura Reutera, kilku znakomitszym Bułgarom opuścić Carogród, innych kazał znów aresztować.

Petersburg, 23 lipca. Urzędownie donosi z Tirnowy pod dniem 21 b. m. jenerał Górko o okrucieństwach, popełnianych przez Turków nad zmarłymi, rannymi i jeńcami: Dnia 18 b. m. wywiesili Turcy białą chorągiew, tak jakby przystąpić chcieli do układów. Przy zbliżeniu się jednakże rosyjskiego parlamentarza i wojsk rozpoczęli Turcy nagle do nich strzelać. Swiadkiem tego był korespondent Timesa.

Bukareszt, 23 lipca. Rosyjskie baterye w Słobozyi utrzymują żywy ogień przeciwko Ruszczukowi. Turecka armia znajduje się w pobliżu Ruszczuku.

Paryż, 23 lipca. Temps odbiera doniesienie, jakoby na Krecie wybuchło powstanie; wiadomości téj nie potwierdzają inne źródła.

Londyn, 23 lipca. W Izbie niższéj odpowiadał Northcote Hartingtonowi w sprawie pogłosek, odnoszących się do wysłania wojsk z miejsc, gdzie wojska te mają wylądować. Pogłoski te mają swe źródło w doniesieniu, iż rząd i powodu niepewnych stósunków na morzu Srodziemném podnosi załogę na Malcie do pierwotnéj jéj siły; jest to jedynie powodem, dla którego wysyłane bywa wojsko i jedyna odpowiedź, jaką Northcote dać może.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 23 lipca. W Izbie wyższéj oświadczył Derby na zapytanie Granvilla, iż mu nie trudno odpowiedzieć na pytanie, które jest właśnie na czasie. Załogi na morzu Środziemném nie są kompletne, dla tego wśród niepewnych i niespokojnych stósunków Europy uznano za potrzebne wzmocnić je o 3000 żołnierzy. Jest to jedyne, co jest prawdziwém w doniesieniach dziennikarskich. — W Izbie niższéj odpowiedział Bourke Woit'owi w sprawie tajemnych przygotowań do ekspedycyi do portów niższych Włoch, lub Adryatyku, iż nie jest mu urzędownie nic wiadomém. Bourke odpowiedział Hartinghtonowi, iż nie ma żadnéj urzędowéj wiadomości o misyi adjutanta księcia Nikity do Rzymu. Rząd włoski żądał od Izby kredytu na zakupno koni. Brytyjskiemu rządowi jest niewiadomém, że liczba koni wojska włoskiego nie jest nawet na stopie pokojowéj. Bourke oświadczył Calan'owi, że nie wie nic, ażeby który jenerał rosyjski miał nałożyć cenę na głowę angielskiego pełnomocnika wojskowego Kemball'a, Samuelson'owi odpowiedział, że konsul angielski w Erzerum poświadczył, iż nieregularne wojska tureckie i bandy Kurdów dopuściły się w Armenii ciężkich gwałtów. Reprezentant angielski w Carogrodzie otrzymał polecenie uczynić w tym względzie przedstawienie Porcie.

Londyn, 24 lipca. Rząd nakazał admiralicyi przysposobić dwa dalsze okręty transportowe „Simson" i „Himalaya," wysłania na morze. W Alderhof oczekują w przyszłym tygodniu rozkazów wymarszu dla większych oddziałów wojska, pomiędzy temi dla dwóch pułków jazdy, wojsk inżynierskich i trenu. — Standard i Daily Telegraph ganią wczorajsze odpowiedzi ministrów, ponieważ w nich nie wypowiedział rząd jaśniéj i otwarciéj swoich zamiarów. Daily Teledraph pisze, iż Galipol jest miejscem dokąd odpłynąć powinny wojska. — Anglia musi odtąd jasno i po męzku mówić, czego chce. Daily News i Times są przeciwnemi każdemu przedwczesnemu mieszaniu się Anglii w kwestyą wschodnią.

Nowy Jork, 23 lipca. Dziś wieczorem zawieszono komunikacyą na kolei żelaznéj. Nowe nieporządki nie pojawiły się, lecz wiele miast i osad jest zaniepokojonych. Do Filadelfii dążą wojska związkowe. Robotnicy łączą się do powszechnego bezrobocia. Część rokoszan w Pittzburgu złożyła broń.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* O dalszych losach aresztowanego przez p. Büttnera w Kamionnie księdza piszą do Orędownika z Międzychodu pod dniem 22 b. m. co następuje:

Aresztowany w czwartek rano ksiądz w Kamionnie i odstawiony do Międzychodu nazywa się Kazimierz Gidaszewski. Prokurator jeszcze tego samego dnia przed wieczorem rozporządził, aby przeprowadzono go z więzienia policyjnego do więzienia sądowego. W piątek rano stawał ks. Gidaszewski przed sędzią śledczym, panem radzcą Henkel. Proboszcz międzychodzki, ks. Kamieński, podał prośbę do sądu o pozwolenie, iżby mógł ks. Gidaszewskiemu do więzienia zasłać pościel i jedzenie mu posyłać. Sędzia śledczy, p. Henkel na to nie zezwolił. W sobotę rano ponowił ks. proboszcz wniosek do sądu, prosząc w téj mierze o uchwałę kollegii, wskazując oraz na to, że ks. Gidaszewski, jak mu doniesiono, jest słabowity i cierpiący. Dotąd (do wieczora w niedzielę) nie ma odpowiedzi. Tymczasem biedny ksiądz Gidaszewski musi jeść z kotła; w piątek pono nic nie jadł. Boże dopomóż mu i wyprowadź go jak najprędzéj z więzienia!

Podaję Wam w odpisie odpowiedź sędziego śledczego na prośbę tutejszego ks. proboszcza:

Odpis.

Birnbaum, den 20 Juli 1877.

In der Untersuchungssache wider den Geistlichen Casimir Gidaszewski eröffnen wir Ihnen auf den Antrag vom heutigen Tage, dass demselben zur Zeit noch nicht stattgegeben werden kann, da sich noch nich übersehen lässt, ob und inwieweit der p. Gidaszewski einer Begünstigung würdig ist.

Der Untersuchungs-Richter.
gez. Henkel.

An
den Herrn Probst Kamieński
V 5299. hier.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył mianować radzcę sądu powiatowego Hagen ze Starego Landsberga dyrektorem sądu powiatowego w Wystruci a radzcę sądu powiatowego Schmohl w Sławie dyrektorem sądu powiatowego w Chełmnie.

* **Przypominamy,** że listy wyborcze uprawnionych obywateli tutejszych do głosowania przy wyborze reprezentantów miasta już tylko przez tydzień do sprawdzenia na ratuszu wyłożone będą. Niechaj się zatém każdy płacący przynajmniéj 12 marek rocznego podatku pospieszy przekonać, czy jego imię, nazwisko i miejsce zamieszkania w liście wyborczéj są jak się należy wymienione, w razie przeciwnym niechaj się postara niezwłocznie o sprostowanie pomyłki, gdyż, jeżeli to zaniedba, stracić może prawo głosowania, a w naszém położeniu uronienie z opieszałości choćby jednego głosu jest występkiem do niedarowania.

Listy są wyłożone w biurze IV w pokoju pod numerem 16.

Orędownik dodaje nadto wzmiankę w kwestyi pokrycia kosztów agitacyi wyborczéj, na którą się całkowicie godząc powtarzamy dosłownie:

Zwracamy także uwagę czytelników naszych, że nasz Komitet dla wyborów miejskich uprosił pewną liczbę obywateli, aby zbierali pieniądze na pokrycie kosztów agitacyi wyborczéj. Każde wybory kosztują i to wiele. Kosztują sale na zwoływanie zebrań przedwyborczych, kosztują ogłoszenia publiczne, drukowane kartki z nazwiskami kandydatów, wreszcie wypis i przepisywanie z list ratuszowych wszystkich obywateli do wyborów uprawnionych.

Bez kosztów, bez pieniędzy niema agitacyi wyborczéj!

Nie będziemy przecież żądali, by Komitet koszta płacił! Niechaj więc każdy wyborca da choćby tylko trojaczka, a zbierze się wystarczający grosz. Pieniądze można składać także w lokalu Spółki pożyczkowéj (u pana Pfitznera) i to na ręce p. dr. Buskiego, dyrektora Zarządu a członka Komitetu. W niektórych dzielnicach miasta składki płyną, jak słyszymy, bardzo piękne, ale w innych wyborcy nie znają mężów zaufania i nie wiedzą, komu składki wręczać.

* **Ostdeutsche Ztg.** donosi, że wczoraj wyjechała Przełożona i pięć Sióstr ztąd do Oświęcima w kierunku do Krakowa a dwie Siostry do Berlina.]

* **Naczelny prezes p. Günther** wyjechał wczoraj przed południem w towarzystwie radzcy rejencyjnego Drolshagen w interesie urzędowym do Wronek, zkąd wieczorem powrócił.

* **Personalia.** Mianowano: asesora sądowego Deininger sędzią powiatowym przy sądzie w Pile, przeznaczając go do komisyi sądowéj w Margoninie, kandydata prawa doktora Friedlaender referendaryuszem sądu apelacyjnego przy sądzie powiatowym w Bydgoszczy, referendaryusza Szóstakowskiego asesorem sądowym a następnie sędzią powiatowym przy sądzie w Szubinie, asesora Krihning z Szubina sędzią powiatowym przy sądzie w Świdnicy, przeznaczając go na komisarza sądowego do komisyi w Freiburgu. Przeniesiono rzeczników i notaryuszów Seleke z Soldin i Sussmann z Szubina do sądu powiatowego w Bydgoszczy; radzcę sądu powiatowego Zachariae z Pasewalk do sądu powiatowego w Bydgoszczy. Referendaryusz sądu apelacyjnego Muzolf w Bydgoszczy umarł.

* **Obwieszczeniem** z dnia 14 b. m. wzywa królewski prokurator tych, coby podać mogli jakąkolwiek wiadomość o osobie lub przyczynie śmierci czeladnika piwowarskiego Karola Fryderyka Juliusza Anders urodzonego w Lauban, mającego około lat 35, którego dnia 9 b. m. rano znaleziono na polu zasianém zbożem pod Jerzycami bez przytomności i który niezadługo umarł wskutek rany, zadanéj mu w głowę narzędziem tępém, twardém, — aby o tém donieśli tutejszéj dyrekcyi policyi lub prokuratorowi do aktów A. 1492/77.

* **Doniesienia policyjne.** Dnia 18 b. m., o godzinie 10 przed południem, znaleziono na placu przed kościołem św. Piotra parę koni, nie mających właściciela Konie te oddano tymczasowo właścicielowi dorożek p. Pawlakowi, przy ulicy Strzeleckiéj.

* **Nowe 50-fenygówki** (złotówki) puszczono już w obieg. Dla lepszego odróżnienia ich od 10-fenygówek z niklu mają po obu stronach wieniec dębowy a wnim w mniejszych rozmiarach niż dotychczasowe po jednéj stronie orła a po drugiéj napis „50 Pfennig."

* **Licytacya** na rozebranie starego gmachu teatralnego odbyła się wczoraj przed południem w tutejszym ratuszu. Na termin rebrała się znaczna liczba kandydatów do licytowania, lecz czterech tylko oferty swe oddało. Najwyższą podał p. Rogoziński w wysokości 3760 marek, drugą po nim niejaki p. Müller w wysokości 3750 marek. Jednemu z tych dwóch magistrat rozebranie gmachu teatralnego pewnie przybije, podczas kiedy dwom innym licytującym, którzy niższe oferty podali, zwrócono zaraz deponowane kaucye.

* **Na tegoroczny targ na remonty,** który się w mieście naszém odbył dnia 20 b. m., sprowadzono 59 koni, z których jednakże komisya wojskowa tylko dwanaście zakupiła.

* **Kupcowi pewnemu,** mieszkającemu przy Wielkich Garbarach, skradziono z niezamkniętéj górki, lecz z zamkniętych skrzyń w sobotę różne przedmioty do ubioru, w wartości 800 marek.

* **W Lwówku** wydarzyły się w zeszły piątek aż 2 nieszczęśliwe wypadki. Kobieta, siedząca na zbożem naładowanym wozie, chciała zerwać kilka wiśni z drzewa nad drogą rosnącego, przyczém tak silnie uchwyciła za gałąź, że ta ją z woza ściągnęła. Na ziemię zaś upadła tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin ducha wyzionęła. — Inny wóz z zbożem, spieszący się przed deszczem do stodoły, przejechał na bruku sześcioletnie dziewczę, przyczém ciężko je poranił.

* **W Daszewicach** pod Bninem zastrzelił 14 letni chłopiec, bawiąc się z nabitym pistoletem, innego 8letniego chłopczyka.

* **Zarazy na bydło.** U konia właściciela Viebig w Mokronosie pod Łeknem pokazały się gruczoły, zakrawające na czarne zołzy; pomiędzy bydłem rogatém w Małachowie Szemborowicach pod Witkowem zapalenie płuc a pomiędzy bydłem rogatém właściciela Weiss sen. w Tarnowie pod Rakoniewicami zapalenie śledziony.

† **W Zwierzynie pod Łabiszynem** zmarł dnia 30go czerwca rb. dr. Ignacy Paczkowski, nauczyciel etatowy przy gimnazyum w Koblencyi.

* **W Inowrocławiu** wykopano dnia 22 b. m. na tamtejszym cmentarzu, w głębokości 2 stóp 76 starych i większych monet, tudzież inne kosztowności. Najstarsze monety pochodzą z roku 1622, najmłodsze z r. 1699. Spis wykopanych przedmiotów podamy jutro.

* **Pomór na bydło** wybuchł ponownie w powiecie bytomskim, na Górnym Szląsku, wskutek czego zakazano wywozu bydła rogatego z Szląska, wywóz zaś na berlińskim targu na bydło ograniczono a w Hamburgu, tudzież w innych portach nadmorskich przedsięwzięto pod względem wywozu bydła rogatego środki ostrożności.

* **Z Kamionny** piszą do Orędownika pomiędzy innemi co następuje:

Nasi współobywatele protestanci pokazują się dla nas w bardzo nieładném świetle. Cieszą się z uwięzienia księdza, jakby z bitwy wygranéj, a wcale się z tém nie tają. Wiemy teraz przynajmniéj, kto nam życzy, a kto nie. Gdy przed 6 tygodniami zbierali w powiecie międzychodzkim — do którego to powiatu 2 wsie z naszéj parafii to jest Głożewo i Dormowo należą — składkę na dyakoniski, to jest na luterskie zakonnice, to u każdego katolika żebrali, a gdy jeden z naszych parafian powiedział, że kiedy katolickie zakonnice wszędzie wypędzają, to też swego katolickiego grosza nie potrzebuje dać na wsparcie dla protestanckich zakonnic, wtedy odgrażał mu się jakiś protestant, że mu to popamięta. Był więc grosz katolicki dobry, a teraz z naszego żalu i smutku się śmieją. My na to wszystko milczymy, bo wiemy, że takie niechrześciańskie, bo z twardego serca idące postepowanie im na dobre nie wyjdzie. Milczymy i prosimy cierpliwie Pana Boga o lepsze czasy, ale niech nam się protestanci nie dziwią, że do nich zaufania nie mamy.

Proboszcz „rządowy" spodziewał się już w przeszłą sobotę gości i kazał pilnie czyścić ganki przed plebanią; nie mogłem się dowiedzieć, czy ta dzisiejsza przebrana policya już wtedy była oczekiwaną.

W niedzielę każe proboszcz „rządowy" długo dzwonić, ale dzwon dzwoni a jednak nikt mszy nie słucha, a z naszych katolików nikt tam na nabożeństwo nie chodzi.

* **W Opolu**, na Górnym Szląsku, toczyła się dnia 10 bm. przed tamtejszym sądem przysięgłych sprawa o podwójne morderstwo za pomocą dynamitu, którą Katolik opisuje jak następuje: Dnia 13 listopada roku przeszłego umarła w pewnéj wsi powiatu Oleśnickiego stara kobieta nazwiskiem Kandziora, w dwa dni po jéj śmierci umarł jéj mąż. Zagadkowym był ten wypadek, mianowicie, że jeszcze 10 listopada nieboszczyk i nieboszczka zupełnie byli zdrowi. Oboje ci starzy ludzie żyli na wymiarze u familii nazwiskiem Wollny. Już po kilka razy wyżéj wzmiankowany Wollny nie wydał przynależnego im wymiaru. Tak że w przeszłym roku musieli go biedni ci ludzie o swoję należytość sądownie zawezwać. Po terminie wyraził się Wollny ze złością w przytomności kilku osób: „Tych przeklętych starych niedługo djabeł zabierze, wtenczas będziem mieli spokój." Te słowa i zagadkowe postępowanie Wollnego i żony po śmierci starych ludzi spowodowało policyą do uwięzienia i przeszukania ich domu. Przy rewizyi domu znaleziono w małéj skrzynce 4 naboje z dynamitu — z jednego naboju był kawałek dynamitu odłamany. Przesłuchanie świadków wykazało, że żona Wollnego starym tym ludziom wkładała w potrawy i napoje po kawałku dynamitu — mąż jéj zaś nietylko, że pochwalał ten jéj brudny postępek, lecz miał ją do tego spowodować. Obdukcya trupów wykazała, że nieboszczycy rzeczywiście wskutek dynamitu, który w najokropniejszy sposób poniszczył ich wnętrzności, umarli. Kolegium medycynalne szląskie także się na to zgadza, że Kandziora z żoną jedynie wskutek dynamitu w potrawach zażytego umarli i że kawałek odłamany od nabojów, w domu Wollnego znalezionych, zupełnie wystarczał, aby dwoje ludzi życia pozbawić. Pomimo, że oskarżeni do winy na żaden sposób przyznać się nie chcieli, uznał ich sąd przysięgłych za winnych i osądził oskarżoną na śmierć, oskarżonego zaś na 10 lat więzienia i utratę praw honorowych przez takąż ilość lat.

* **W Hali** złożył w tych dniach p. Antoni Dylewski z Prus Zachodnich egzamin krajowy na lekarza.

* **Z Prus Zachodnich** podajemy następujące wiadomości podług Pielgrzyma:

W Nytychu postępuje raźnie budowa cukrowni, która w tym jeszcze roku ukończoną zostanie. Budynki będą kosztowały do 100,000 tal. a urządzenie wewnętrzne do 200,000 tal. Będzie ona zracznie większą od cukrowni w Lissewie pod Tczewem. — W Człuchowie wytoczono kupcowi S. ze zemsty z pięciu beczek spirytus. Szkodę ztąd powstałą obliczają na 1500 marek. — W Jeleniu pod Gniewem spalił się dom mieszkalny właściciela Hübnera, a że tylko był zbudowany we wiązarek i słomą pokryty, nie zdołano nic wyratować. — Do Świecia przyprowadzono do więzienia kołodzieja Dąbrowskiego z Nowego, którego schwytano przy wydawaniu fałszywych talarówek. Dotychczas jeszcze nie zeznał, kto takowe podrabiał.

* **Wójt Schmidt** z Hagenort, w Prusach Zachodnich, skazał, jak donosi Danziger Ztg, Biskupa-Sufragana dyecezyi chełmińskiéj, księdza Jeschke, na 10 grzywien odnośnie 2 dni więzienia za to, że, jadąc celem udzielania św. Sakramentu Bierzmowania, pozwolił się witać pod gołém niebem zebranym na jego przyjęcie tłumom i odpowiadał im bez zezwolenia policyjnego. Każdy, który w zebraniu tém udział wziął, na podobną karę przez p. wójta skazany został.

* **Francuzkie nazwy** dziewięćdziesięciu miejscowości w Lotaryngii rząd niemiecki świeżo wydanym dekretem zmienił na niemieckie, które wyłącznie odtąd mają być używane. I tak dotychczasowe „Brulange" ma się odtąd nazywać Brülingen, „Desteve" Destrich, „Suisse" Sülzen itd. A więc to samo, co u nas!...

* **Niebywałe jeszcze honoraryum** ofiarował właśnie nowojorski impressario Strakosch śpiewaczce Adelinie Patti. Za dwa występy gościnnne w Nowym Yorku zobowiązał się zapłacić sławnéj divie 300 tysięcy franków. Wyśpiewać sobie przez wieczór 150 tysięcy franków, to niesłychane.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 25 lipca, Jakóba ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 9. Zachód o godzinie 8 minut 2.

Długość dnia 15 godzin 53 minut.

Wypadki historyczne. 1393 Śmierć Konrada Wallenroda. — 1410 Oblężenie Malborga. — 1418 Walny sejm w Łęczycy. — 1648 Bitwa z Kozakami nad rzeką Szyrą.

(X) **Gniezno,** 23 lipca. (Walne Zebranie Spółki.) Wczoraj o godz. 5 z południa odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa pożyczkowego (Spółki zapis.) na sali hotelu du Nord. Zagaił je wiceprezes Rady Nadzorczéj ks. Budziak, gdyż prezes téjże p. Grudzielski ani p. dr. Langiewicz dyrektor zarządu przybyć nie mogli, mieli bowiem termin w szpitalu katolickim przed p. Perkuhnem, celem nowéj reorganizacyi téj instytucyi. Ks. Budziak powołał do pióra ks. Gdeczyka. Po przeczytaniu protokółu

z ostatniego Walnego Zebrania, odczytano protokół komisyi superrewizyjnéj, złożonéj z p. Richtera w Poznaniu, ks. Łukowskiego i p. Nowickiego z Gniezna, z którego się wykazuje, że bilans za r. 1876 z książkami pomocniczemi oszczędności i udziałów o kilka marek dyferował. Różnicę tę radzi komisya wyrównać kosztem strat i zysków, a Radzie Nadzorczéj wraz z zarządem udzielić pokwitowanie. Pan Kuczkowski zapytuje podskarbiego, zkąd powstała owa różnica. Podskarbi p. Theurich zapewnia, że mogła tylko powstać z błędu technicznego, przecież gotów jest pokryć ją z własnych funduszów, gdyż dotąd pomimo usilnych poszukiwań błędu odkryć nie zdołał. Walne Zebranie jednakże, uwzględniając sumienną pracę p. Th. od samego założenia Spółki, przychyla się do wniosku komisyi, pozwala pokryć różnicę z zasobów Towarzystwa, a radzie wraz z zarządem udziela pokwitowanie za r. 1876. Następnie po przeczytaniu sprawozdania kasowego za pierwsze półrocze r. b. żąda przewodniczący od podskarbiego objaśnienia, zkąd powstała strata w ilości 1,800 marek, chociaż bowiem sam jako członek rady zna przebieg téj sprawy, mniema jednakże, że i dla innych członków sprawa ta nie jest obojętną. P. Th. oświadcza, że przed 2 laty udzielił zarząd pożyczkę wekslową z dwoma podpisami. Kiedy przecież po roku odpowiedzialność żyrantów uważano za niewystarczającą, przyjęto w miejsce jednego żyranta bezpieczeństwo hypoteczne. Hypoteka ta zdawała się naonczas zupełnie bezpieczną i pewną, a najlepszym tego dowodem, że przy pierwszéj subhaście dobra Ławki zakupiono za cenę przewyższającą sumę kończącą dokument Spółki. Lecz przy ponownéj subhaście, powtórzonéj w przeciągu półroku z pretensyą swoją Spółka upadła.

Tém wyjaśnieniem zadowolnili się zgromadzeni i przeszli do porządku dziennego, gdyż sprawą tą będzie się musiało zająć ponownie Walne Zebranie roczne, lub też komisya superrewizyjna, aby sumiennie wyjaśnić sprawę tę członkom Spółki. — Jeden z członków Walnego Zebrania stawił wniosek, aby nazwisko tego pana, który naraził Spółkę na stratę ogłosić w pismach publicznych, dla przestrogi innych zarządów Spółek naszych. Nad wnioskiem tym jednakże nie głosowano. Po wykluczeniu kilku członków, nie uiszczających się ze składek, stawia p. Kuczkowski wniosek, aby przywrócić § 8 statutów, podług którego mają Walne Zebrania się odbywać co kwartał. Na tém zakończono dzisiejsze Walne Zebranie, które przeważnie i licznie reprezentowali nasi rzemieślnicy. Głosujących bowiem było około 60.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu“**, wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali prenumeratę:

Ks. prob. Chybicki z Stęszewa na 11 egz.

* **Ostatni poszyt** słynnego angielskiego kwartalnika The Edinburgh Reviev zawiera obszerny artykuł p. t. Kopernik we Włoszech.

* **Autorem** broszury The Russian Wolf, o któréj przed kilkoma dniami wspominaliśmy, jest p. Tracy Turnerelli, malarz, który 36 lat przebywał w Rosyi, miał wielkie łaski u cesarza Mikołaja i szczyci się znajomością wielu znakomitych Moskali. Wydał on już kilka pism o Rosyi. a mianowicie: Kazan, — Russia on the borders of Asia. (Rosya na granicach Azyi), — What I know of the late Emperor Nicholas. (Co wiem o nieboszczyku cesarzu Mikołaju). — Pence, a reminiscence of the late Turco-Russian war. (Pokój, wspomnienie o ostatniéj wojnie Turecko-Rosyjskiéj), — Two nights in a haunted house in Russia. (Dwie nocy w zaklętym domu w Rosyi), — The Turkish Dog and Russian Wolf. (Turecki pies i Rosyjski wilk), — Alexander II. Is he or is not the humanitarian Tzar. (Aleksander II. Jestże on lub nie jest przyjacielem ludzkości?)

Autor długo przebywał w Kazaniu, gdzie miał sobie poleconém zbierać rysunki z dawnych pomników tatarskich. Dwutomowe też wydał dzieło o tém mieście i jego okolicy. Już wspomnieliśmy. że w ostatniéj swéj broszurze The Russian Wolf and his „sacred mission“ przytacza wiele okrucieństw, dokonywanych przez Moskali na Polakach. Słyszał o nich z opowiadania, a więc często i w nazwiskach i w szczegółach nie dość jest ścisłym. Ale oto scena, w któréj sam był aktorem:

„Gdym przebywał w Kazaniu (mówi on) nieraz widziałem Polaków pędzonych na Syberyą. Przechodzili oni przez most na przedmieściu zwany Sibirska Zastawa. Był to prawdziwie most ludzkiego męczeństwa. Nieraz przy nim siadywałem na kamieniu, który zwałem skałą westchnień. Tam dzień po dniu przesuwały się przed memi oczami szeregi biednych polskich skazańców, — księży, mnichy, zakonnice, — matki z dziećmi u łona, — chłopi, szlachta i książęta, — których kozacy poganiali swemi nahajkami, obchodząc się z nieszczęśliwcami, jak nikt w Anglii nawet psa nie poniewiera.

„Jednego dnia, — jakżebym mógł to zapomnieć? gdy nowa gromada skazańców przechodziła przez owę Zastawę, młody człowiek, może około lat 30 mający, spostrzegłszy mnie, wyrwał się z szeregu i rzucił się ku mnie.

„Widać poznał, żem cudzoziemiec.

„„Na miłość Boską zaklinam Pana, prześlij ten list mojéj matce!““ — były słowa, które zaledwie zdążył wypowiedzieć, aliści przypadli kozacy i okładając nahajkami, na powrót go do szeregu wognali.

„Musiał najmniéj sto bizunów dostać. Krew mu płynęła z nosa, z gardła, i oczy nią zachodziły, gdy raz jeszcze spojrzał na mnie błagającym wzrokiem, co mówił: „Na miłość Boską, prześlij list ten méj matce!“

„Biedak znikł mi z oczu, a w parę minut potém stanął żandarm groźnie przedemną.

„„Oddajcie mi ten list!“ surowo zawołał.

„„Nigdy, z własnéj woli! Chyba mi go przemocą wydrzecie.““

„Rozgniewany, potaszczył mnie przed dowódzcę żandarmów w Kazaniu, który powtórzył mi ten sam rozkaz i tę samę odemnie otrzymał odpowiedź.

„Powiedziono mię natychmiast, już jako więźnia przed Jenerała Gubernatora. Znałem go osobiście. Więc mnie grzecznie poprosił o oddanie listu.

— „„Nie mogę, — odrzekłem. Jestem Anglik. Znam, co obowiązek względem nieszczęśliwych. Nie mogę zdradzić zaufania.““

— „„A czy wiesz, co ci grozi? Pomnij, żeś nie jest w Anglii.““

— „„Ja tylko w téj chwili pomnę na miłość syna dla matki i na jego ostatnią prośbę.““

„Na to gubernator zmarszczywszy się dał znak żołnierzom, aby mię odprowadzili do więzienia.

„Gdy się do mnie zbliżyli rzekłem: „„Jeszcze jedno słowo Wasza Ekscelencyo! List tego biednego wygnańca włożyłem w kopertę, w któréj przechowuję pismo cesarza, polecające mnie wszystkim gubernatorom i urzędnikom. Jeźli mi wydrzecie list tego wygnańca, to razem targniecie się na pismo cesarskie i wyrządzicie mu obelgę.““

„Na to słowa zmiękł od razu Gubernator i poprosił mnie tylko, abym mu pozwolił list przeczytać, zaręczając, że mi go natychmiast zwróci.

„Ufając jego zaręczeniu, podałem mu list, a skoro go odczytał, rzekł: „„Nic nie ma w nim złego, możem go posłać.““

„„Przez pocztę? ale na poczcie go skonfiskują?““

„„Nie bój się, przyłożę własną pieczęć.““

„Poczciwy jenerał Strekałoff dotrzymał swéj obietnicy. List poszedł do Warszawy. Mam nadzieję, że go nieszczęśliwa matka otrzymała.“

„Wkrótce potém jenerał spotkawszy mnie, rzekł:

„„O mało nie wpadłeś w wielkie nieszczęście. C'était une mauvaise affaire. Pachnęło to Syberyą. Wierz mi, nie miéj nigdy żadnéj, najmniejszéj styczności z polskimi wygnańcami. Ten był niebezpieczniejszym od innych, bo ksiądz.““

„Od onego czasu położenie moje w Kazaniu stało się trudniejszém i na tysiączne przykrości narażoném. Jednego dnia wróciwszy do domu, znalazłem wszystkie moje szafki i stoliki otworzone i papiery przetrząśnięte. Nie ruszono jednak dyamentowego pierścienia, który mi był cesarz przy moim wyjeździe z Petersburga darował. Widocznie gospodarowała w mych rzeczach ręka policyi. Ostrzeżono mnie, że będąc na saméj granicy, mogę się łatwo na Sybir dostać. Skorzystałem z ostrzeżenia i wyjechałem.“

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.

Sobota, 21 lipca 1877.

W bieżącym tygodniu do czwartku mieliśmy dnie gorące z częstym deszczem, od czwartku zaś suszę, która dość pożądaną jest dla poczynających się żniw; spodziewają się także obfitych zbiorów pszenicy i żyta.

W Anglii było powietrze dość zmienne przy zimnéj temperaturze, dlatego też obawa, żeby to nie wpłynęło źle na pszenicę szczególniéj w czasie jéj kwitnięcia: dla téjże saméj przyczyny tegoroczne żniwa zapewne o jakie 14 dni późniéj jak roku zeszłego rozpoczną się. Usposobienie targów angielskich na pszenicę w bieżącym tygodniu cokolwiek się polepszyło, po części wskutek znacznie mniejszych dowozów, potém wskutek tego, że takowa miała chętnych odbiorców, którzy byli gotowi i wyższe ceny płacić.

W bieżącym tygodniu dowozy pszenicy na targi angielskie wynosiły 17,974 naprzeciw 21,584 kwarterów przeszłego tygodnia. Londyn w poniedziałek bieżącego tygodnia był ożywiony i uskuteczniono więcéj sprzedaży tak z krajowéj jak z zagranicznéj pszenicy, o 2 szyl. wyżéj na kwarterze. Liverpool, Hull, Leith notował także wyższe ceny na pszenicę. Paryż na początku bieżącego tygodnia był zwyżkowego usposobienia tak na pszenicę jak i mąkę, w końcu zaś chwiejny. Belgia i Hollandya spokojne. Nowy York o 2 centimy wyżéj. Berlin w początkach bieżącego tygodnia wyższe ceny, lecz w końcu 3—4 marek na pszenicę a 3 marki na żyto niżéj notował.

Nasz targ pszeniczny szczególniéj w poniedziałek i wtorek był gorączkowego usposobienia. Nasi eksporterzy płacili zagraniczny jak i krajowy towar o 5 marek wyżéj w stósunku cen przeszłego tygodnia. Od środy jednakże spokojne było usposobienie, wczoraj nawet dość wątłe. Żyto kupowano chętnie na konsumcyą po wyższych cenach. Groch, jęczmień łatwiejszy do zbycia. Rzepaku mało dotychczas dowieziono.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.

Marek 220—227 przy 120 —124 funt. hol. za ruską,
„ 253—255 przy 119 —224/5 funt. hol. za jasną.
„ 264— -- przy 128 — — funt. hol. za jas.-pstrą.
„ 270—278 przy 129 —130 funt. hol. za wysoko-pstrą.

Żyto.

„ 144—145 przy 119 —120 funt. hol. za polskie.

Jęczmień.

„ 135— — przy 107/8— — funt hol. za polski,
„ 114— — przy 105 — — funt. hol. za ruski.

Groch na paszę 130—135 marek, do gotowania 136 marek.

Rzepak podług gatunku 307—313 marek.

Banknoty rosyjskie 213.50 marek za 100 rubli sr.

Administracya „Kuryera Pozn.“

zawiadamia niniejszém przedpłacicieli na **„Kronikę Załobną itd.“** Teodora Żychlińskiego, że dzieło to wyszło z druku i może być każdego czasu przez abonentów z biura Administracyi (Plac Wilhelmowski Nr. 17) w drukarni Jarosława Leitgebra odebrane. Abonenci na prowincyi, którzy pragną, aby „Kronika“ została im nadesłaną, zechcą na koszta opakowania przesłać do Administracyi „Kuryera“ po **50 fen.** w markach poczt.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 24 lipcea 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. 157—, na czerw. ——, lipiec 157—, lipiec-sierp. —, sierp.-wrzesień —, jesień —, wrzes.-paźdz. —, marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00,000 litr., cena wypowiedziana 47,20 - na maj —, czerw. ——, lipiec 47,20—,— sierp. 47—47.40 wrzes. 48, paźdz. 47,20 listopad 46,30 grudzień 46,30 mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,30 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 23 lipca.

Żyto: (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedz. —— cen. na upł. wyp. —, lipiec 150 żąd., lipiec-sierpień 149 żąd. — pł., sierpień-wrzes. — żąd., wrzesień-paźdz. 149—48 płc., — żąd., paźdz.-list. 148.— żąd.

Pszenica: 234 żąd., lip.-sierp. 235 żąd, wrzes.-październik 209 żąd. — płc.

Owies: 124 ż. — pł., lip.-sierp. 124 ż. — pł., sierp.-wrz. —, wrześ.-paźd. 129,— żąd., wyp. — - ctr.,

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cent. w miejscu 70,— żąd., lipiec 69,— żąd., lipiec-sierpień 68,50 żąd., wrzesień-paźdz. 67 żąd. —,- pł., paźdz.-list 67,50 żąd., listopad-grudzień 68,— żąd., kwiec.-maj 69 ż.

Okowita: wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— żąd., 49,40 pł., lip. i lipiec-sierp. 48,50 pł., sierp.-wrzes. 48,50 płc., —,— żąd. wrzesień-paźdz. 49,— żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 23 lipca 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów — ciężki najwyż. Mk	Sf	ciężki najniż. Mk	Sf	średni najwyż. Mk	Sf	średni najniż. Mk	Sf	lekki towar najwyż. Mk	Sf	lekki towar najniż. Mk	Sf
Pszenica biała	22	80	22	30	25		23	90	21	40	20	40
„ żółta	22	40	21	80	24	40	23	50	20	50	20	
Zyto	19	50	18	90	17	80	17	20	16	40	14	90
Jęczmień	15	20	14	80	14	20	14	—	13	30	12	40
Owies	14	40	14	30	13	90	13	50	13	10	12	20
Groch	16	40	16	10	15	30	14	50	14	—	13	30

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Siemię lniane . . 100 kilogr.	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . . = =	30	75	28	50	26	—
Rzepik zimowy . . = =	30	75	28	—	26	—
Rzepik latowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Lnica . . . . . = =	—	—	—	—	—	—

Ceny wypowiedziane na 24 lipcą: żyto 150,— mr. pszenica 234— m., jęczmień — m., owies 124,— mrk., rzep — m., oléj rzepiowy 69,— m., okowita 48,50 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu —,— żąd. 49,50 pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7,10—7,30 wrześ.-paźdz. 7.30 mar.

Makuchy siem. wyżéj, za 50 kil. 9,30—9,80 r.

Łubin stale, żółty 11,40—12,10—14— mrk., nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,00—2,60 m. za 50 kil.

Słoma 23—24,— za kopę 600 kil.

Mąka słabo, za 100 kil. Pszenna 33,25—34,25 m. Rżanka piękna 28,25—29,25 marek. Rżanna średnia 27,25—28,25 marek. Osucie rżanne 11,50—12,— marek. Osucie pszenne 8,75—9,75 marek.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 23 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		Wypow. żyta	950
Lipiec-sierp.	228,—	Wypow. okow.	—,000
Wrześ.-paźdz.	221,—		
Zyto spok.		**Kapitały**	
w miejscu	—;—	Galicyany	81,75
Lipiec	150,—	Pr. pap. państ.	92,60
Lipiec-sierp.	150.—	Poz. 4% list. z.	94,90
Sierp.-wrześ.	150,50	Poz. list. ren.	95.50
Oléj rzep. wyżéj		Austr. los 1860	101,75
Lipiec	70.50	Włochy	70,—
Wrzes.-paźdz.	69,50	Amerykany	99,40
Okowita słabo		Turki	9,—
w miejscu	49,30	7½% Rumuń.	14,60
Lipiec-sierp.	49,—	Pol. lik. l. zast.	55,60
Sierp.-wrześ.	49,—	Rosyj. bknot.	213,75
Wrzes.-paźdz.	49,90	Sreb. rnt. aust.	54.75
Owies	—,—	Aus. akc. kred.	253,—
Lipiec-sierp.	—,—	Koléj Państw	391,—
		Lombardy	115,—

Szczecin, dnia 23 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** słabo	
Lipiec	237.—	w miejscu	49,—
Lipiec-sierp.	230,—	Lipiec-sierp.	49,—
Wrześ-pazdz.	221,—	Sierp.-wrześ.	48.80
Zyto niezm.		Wrzesień	49,50
Lipiec.	145,—	**Owies**	—,—
Lipiec-sierp.	145.—	Wrzes.-paźd.	149,—
Wrześ.-paźdz.	146,50	**Petroleum**	—,—
Olej rzep. spok.		jesień	12,25
Lipiec	69,—		
Wrześ.-pazdz.	68,—		

Berlin, 23 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	13 75	L. z. ros. ziem. ks.	73 40
„ Prioritety	67 40	Pols. 5% listy zast.	63 25
Kol.-Mind. koléj	90 50	Pozn. bank prowinc.	101 90
Reńska koléj	101 —	Kwilecki Potocki	60 —
Górnoszląska	117 —	Pozn. sprit. akc.	42 50
Austr. półn.-wsch. k.	179 —	Bank rzeszy n.	156 —
Koléj Rudolfa	45 —	Diskont. udziały	95 —
Austr. banknoty	163 25	Szląsk. stow. bank.	82 50
Austr. renta złota	61 25	Centralb. f. Industr.	70 —
Ros.-Ang. poż. 1871	79 75	Laurahütte zast	61 50
— poż. prem. 1866.	138 75	Pozn. 4% listy	94 90
Węg. 6% asyg. skar.	90 50	Pozn. renta	— —

Rodziny szlacheckie

Królestwa Polskiego, Galicyi, Poznańskiego, Prus Zachodnich, Litwy, Żmujdzi, Wołynia, Podola i Ukrainy, pragnące, aby ich **rodowody i stan obecny** członków żyjących były pomieszczonemi w wydać się mającym przezemnie

I roczniku

Złotéj księgi szlachty polskiéj

(na wzór Almanachu Gotajskiego), wzywam, aby **w jak najkrótszym przeciągu czasu** zechciały mi nadesłać swe papiery, poświadczone przez c. k. Heroldyą lub poparte autentycznemi dokumentami. (1293)

„Złota Księga“ wychodzić będzie **corocznie**, zdobna winietą rysunku księcia **Józefa Sułkowskiego** i kilku portretami znakomitszych członków szlachty polskiéj. Przedpłata na egzemplarz wynosi **10 marek** waluty niemieckiéj, którą należy przesyłać na ręce autorą, a która kwitowaną będzie w „Księdze.“

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u Wydawcy.

Teodor Zychliński

autor *„Kroniki żałobnéj rodzin wielkopolskich.“*

Poznań, Św. Marcin 43.

Pensya katolicka

panny **Wandy Anderssen w Berlinie S. W. Lindenstr. Nr 48** połączona z szkołą wyższą dla panien i z wykładem w języku niemieckim. polskim, franc., angiel, włosk. Cena 1000 Mk. wraz z szkólném. (1310)

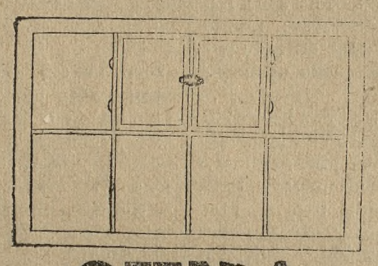

OKNA z lanego żelaza

do stajni i budynków podług modeli, jako też podług każdego rysunku poleca (881)

S. J. Auerbach

właściciel lejarni w Drawsku (Dratzig) pod Krzyżem.

Ważne dla gospodarzy!

Chrząszcza Colorado

który z Ameryki zawitał w nadreńską prowincyą a może i do nas, i niszczy kartofle, w pudełkach oszklonych wraz z **opisem** i podaniem sposobu **tępienia** poleca

S. Sobeski

(1321) w Bazarze.

Wszystkie rzeczy niżéj cen fabrycznych.

Z powodu przeniesienia handlu

WYPRZEDAŻ

wyrobów moich w

gotowéj bieliznie i rzeczach negliżowych.

Dla dam: koszule dzienne i nocne, pantalony, spódnice krótkie i z powłokami, kaftaniki negliżowe, czepeczki nocne, garnitury, fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy.

Dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony, kołnierzyki, mankietki, wstawki do koszul, półkoszulcza itd. itd.

Dla dzieci: cała bielizna. (668)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny

Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam **największy wybór** (29)

trumien drewnianych i metalowych

i polecam takowe pod gwarancyą po **cenach fabrycznych.** Odprzedającym z drugiéj ręki udzielam **stósowny rabat.**

Nr. 49 róg ul. Wielkich Garbar i Wszystkich Swiętych Nr. 49 w Poznaniu.

Fabryka parowa budowlana i trumien

J. Zeyland.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Krzyże

i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują; są zawsze w zapasie żelazne ogrodzenia do grobów, płyty granitowe i słupy u (470)

B. Loewenherz

nastp.

A. Schlesinger.

Poznań, Bramkowa ul. Nr. 14 obok rejencyi.

Niniejszem polecam Szanownéj Publiczności różne (1182)

MEBLE

orzechowe, mahoniowe, z własnéj pracowni dobrze odrobione po jak najtańszych cenach. Wszelkie zamówiena stolarskie przyjmuję i wykonuję najspieszniéj i najakuratniéj.

W. Szkaradkiewicz

Wielkie Garbary Nr. 50.

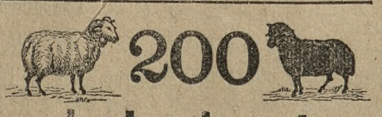

200 młod. skopów

ma na sprzedaż **Dom. Lewice.** (Stacya kolei Nowy-Tomyśl.) (1320

Wstrzykiwanie

z części organicznych

J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34

leczy niezawodnie najzastażalszą rzeżączkę w krótkim czasie. Fl. 1½ mrk. dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptecznych w Starym Rynku w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Olauerstr. 24/25 i B. Fiebag ul Fryderykowska 51, w Środzie w Wgo Radziejewskiego, w Bydgoszczy u Wgo Hegewalda. (1197)

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić uprzejmie, iż z dniem dzisiejszym otwieram tu w Poznaniu, przy ulicy W. Rycerskiéj nr. 3.

Biuro dla poszukujących miejsca.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom wysokiéj szlachty i dotyczących panów urzędników gospodarczych, kucharzy, ogrodników itd. przyobiecuję rzetelną i punktualną usługę i pozostaję z wysokiém poważaniem (1311)

A. Musiałowski

były kucharz.

Dobrze umeblowany

pokój

z osobnym wchodem jest **zaraz** lub od **1 sierpnia** do wynajęcia. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można na **Jezuickiéj ul. nr. 12, III p.** (1322)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.